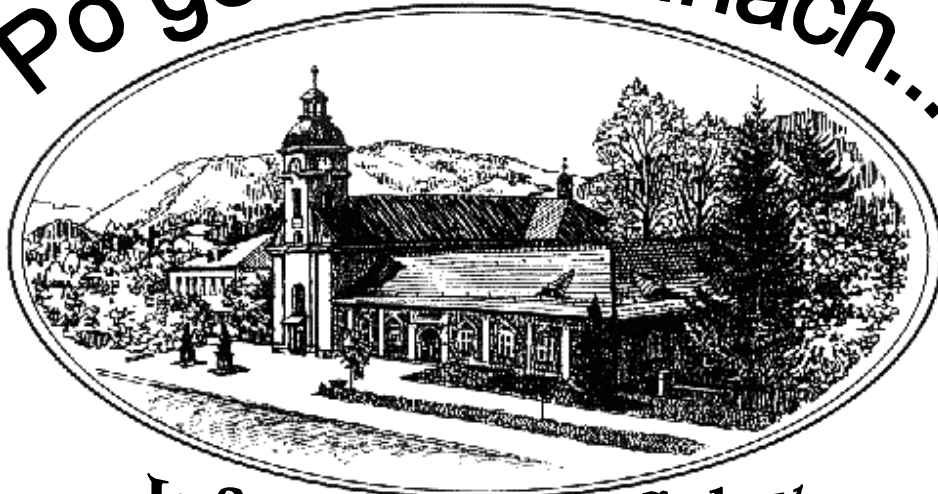


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 34 (637) 20 sierpnia 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.neostrada.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

Nawet wtedy, kiedy Msza święta jest traktowana przez chrześcijan jako obowiązek, zwyczaj albo nawet tylko jako zwykłe ludzkie wydarzenie, nigdy nie możemy zapomnieć, że zawsze jest to prawdziwe spotkanie z prawdziwym Jezusem, gdzie stajemy naprzeciw Niemu, tak jak dwóch ludzi spotyka się na wąskiej ścieżce i nie mogą się wyminąć.

On przy tym spotkaniu udziela najpierw pouczenia, informuje, jak szczęśliwie dojść do posiadania życia, które nie przemija. Podnosi na duchu, abyśmy nie zniechęcali się, jeśli droga będzie ciężka.

Ofiarowuje również samego siebie jako pokarm wspierający nasze siły.

Z tej ścieżki nie można nigdzie zejść. A krok ku szczęściu trzeba postawić przez Chrystusa, tak aby Go zgodnie z Jego wskazaniem przemienić na swój pokarm i w ten sposób przyjąć Jego życie i kierunek Jego rozwoju.

Kiedy pierwszy raz o tym mówił, z pięciu tysięcy ludzi, ogarniętych wcześniej uniesieniem, zostało tylko dwunastu. Słów: „Jeśli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie” — nie wytrzymali Jego słuchacze... Według nich była to „twarda mowa”. Rzeczywiście była... i taką została po dziś dzień.

Mowa o przyjmowaniu Jego Eucharystycznego Ciała jest twarda z wielu przyczyn.

Najpierw dlatego, że żąda, abyśmy wierząc w Jego słowo, przeczyli swoim własnym zmysłom, swojemu doświadczeniu, na którym przecież codziennie się opieramy, a przyjęli Chleb, który ukazuje nam kapłan, jako samego Chrystusa.

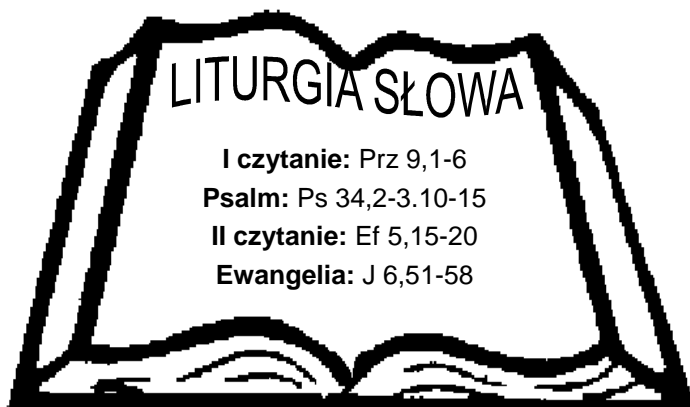
Następnie dlatego, że można Go przyjąć jedynie z czystym sercem, a to zakłada szczery żal i spowiedź, wyrzeczenie się grzechu, często przyjemnego i wygodnego.

W końcu dlatego, że to przyjęcie Chrystusa zobowiązuje nas do takiego myślenia i postępowania, jakby On sam będąc na moim miejscu myślał i czynił. Żąda dla siebie na stałe moich nóg, rąk, ust, myśli, serca. Ja jednak lękam się o swoje miejsce, o swoją pensję, wygodę, o swój szacunek i poważanie wśród tych, dla których takie postępowanie byłoby śmieszne.

Msza święta jest spotkaniem z Chrystusem, w czasie którego kieruje On do mnie tę twardą mowę i czeka na odpowiedź, a ta może być tylko jedna: tak albo nie! Można Go tylko przyjąć albo odrzucić. Uchylić się nie ma gdzie.

Neutralny stosunek tych, którzy stoją opodal na znak, że nie są ani przeciw Niemu, ani z Nim - jest także odrzuceniem Chrystusa - ale razem z Nim odrzuceniem także swojego życia i wiecznego szczęścia.

Ks. Andrzej



Miotany myślami pychy (cd)

Kierując się wyniosłością i pychą pragniemy ukryć własne błędy przed innymi, ale pragniemy również sami we własnych oczach dobrze wyglądać. Dlatego dążymy za wszelką cenę i ofiarę do wypierania ze świadomości poczucia własnej winy. Stale jednak żyjemy w obawie, że poczucie winy weźmie górę i zacznie dręczyć.

Wielu myśli obecnie, że poczucie winy przestało już być centralnym problemem. Jednak terapeuci mówią coś przeciwnego: dużo ludzi składających wizyty w ich gabinetach ujawnia cierpienie i udręki na tle poczucia własnej winy. Poczucie winy jest bardzo często przyczyną utrzymującego się stanu niepokoju serca. Nieprzerwanie też jest się w stanie ucieczki przed własnym poczuciem winy. Jest to przykre uczucie. Ono zdiera z twarzy niewinną maskę. W ten sposób jest się zmuszonym wyszukiwać coraz to nowsze strategie dla uchodzenia z drogi wdzierającemu się do świadomości poczuciu winy.

Jedną ze strategii przewiduje stałe zatrudnianie się jakimś zajęciem, by nie było wolnego czasu na wynurzenie się poczucia winy. Wielu skarży się, że są przeładowani nadmiarem różnych prac, ale przy tym są sami sobie winni. Ponieważ mają strach, że poczucie winy mogłoby znowu dojść do słowa, to muszą coś robić. Jednak poczucie winy odzywa się z jeszcze większą siłą przy każdej nadarzającej się okazji. Wówczas najczęściej zaczyna działać mechanizm usprawiedliwiania się. Nieustannie szuka się powodów i podstaw do tłumaczenia się, że nie jest się winnym, że nie można było postąpić inaczej, dlaczego ten drugi nie jest winny itd. Jednak w gruncie rzeczy, im więcej się usprawiedliwiamy, tym bardziej prześladuje nas poczucie winy. Tak więc musimy ciągle szukać nowych powodów do usprawiedliwiania siebie. Jest to pewnego rodzaju obieg, który pozbawia nas spokoju.

Inną strategią w ucieczce przed poczuciem winy jest stałe szukanie uznania. Ponieważ uważa się siebie w poczuciu własnej winy za człowieka nie do zaakceptowania, trzeba podjąć wszelkie wysiłki, by doświadczyć uznania i akceptacji ze strony innych. Chodzi się od jednego do drugiego duszpasterza czy psychoterapeuty, by doznać przeświadczenia, że się jest jednak człowiekiem dobrym, wartościowym, pełnym życia, że ma się dobre intencje i że stara się prowadzić dobre życie. Opowiada się o własnych problemach nie po to, by je rozwiązać, lecz by doznać wsparcia i poświadczenia wartości. Gdyby nawet tysiąc ludzi wyraziło swoje wsparcie i uznanie, to po czasie okaże się to wszystko za mało. W takim człowieku siedzi gołe poczucie, że do życia nie wnosi on żadnych wartości. Lęk winy popędza go coraz bardziej do nieustannego szukania poparcia ze strony drugiego człowieka.

Inni próbują pozbywać się swojej winy poprzez zaangażowanie się w służbę dla ludzi potrzebujących pomocy. Złe sumienie pcha ich ciągle do gotowości służenia innym, by w ten sposób uspokoić poczucie winy. Lecz te wysiłki są nieskuteczne i w dalszym ciągu czują za plecami pogoń poczucia winy. Stare przysłowie powiada: „Dobre sumienie jest najlepszą miękką poduszką do spokojnego snu”. Dopóki mamy złe sumienie, nie zdołamy doświadczyć spokoju serca. Złe sumienie jest również powodem bezsenności. Złe sumienie jest związane nie tylko z poczuciem winy, lecz także z oczekiwaniem, na które je wystawiamy. Mamy złe sumienie ponieważ nie zdołaliśmy wypełnić oczekiwania ludzi.

Ks. Rafał Greiff

Śluby Jasnogórskie

Prymas Wyszyński tak mówił o genezie ślubów: *Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed 300 laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Gdy z kolei i mnie powieszono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód (do Komańczy - PP), w góry, jechałem z myślą: Musi powstać nowy akt Ślubowań odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Naród polski wszedł w bardzo ciekawy okres - kontynuował Prymas - Zbliżamy się szybkim krokiem do Tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Za kilka lat, w 1966 roku, Polska stanie na potężnej przełęczy: jedno tysiąclecie przejdzie do historii, a przed oczyma młodego narodu otworzy się nowe tysiąclecie Polski idącej za Krzyżem, wczytującej się w Ewangelię, żyjącej Łaską, krzepiącej się Chrystusowym Ciałem, ogarniającej wszystko miłością ewangeliczną.*

Początkowo prymas Wyszyński wzbierał się przed napisaniem w niewoli tekstu ślubów. Przekonał go dopiero argument, że św. Paweł pisał z więzienia listy do wiernych. W przesłanym 22.05.1956 r. liście do generała paulinów ojca Wrzaliaka kardynał Wyszyński pisał, że jako Prymas Polski on powinien odczytać przekazane teksty ślubów, ale rezygnuje z tego dla większej chwały Matki Najświętszej, Królowej Polski. Tajemnica w jakiej trzymano tekst ślubów, z obawy przed interwencją władz, były tak wielka, że przed uroczystością nie znał jej nawet Episkopat.

26.08.1956 r. na Jasnej Górze zgromadziło się ponad milion pielgrzymów. W tym samym czasie kard. Wyszyński stanął przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i odczytał akt ślubowania mniej więcej w tym samym czasie, co bp Kłepacz, przewodniczący tymczasowo Episkopatuwi Polski, na Jasnej Górze. W kraju rządzonym przez komunistów rozległy się m.in. takie słowa: *"Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową Narodu polskiego uznajemy. Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystkie Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie... Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym..."*

Było to rzeczywiście wydarzenie niecodzienne nawet w całkiem świeckich kategoriach. U schyłku okresu stalinowskiego Matce Bożej ślubował naród, reprezentowany przez Episkopat i milion pielgrzymów. Władza komunistyczna stała wobec tego faktu bezradna. Prymas mógł spokojnie stwierdzić wobec swych bliskich: "Dzieci, Matka Boża zwyciężyła".

Ze str.://www.republika.pl/kmpwyszynski/sluby.htm

Litanijska modlitwa wdzięczności

Za to, że jesteś od sześciu wieków na Jasnej Górze dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani!

Za to, że prowadzisz nas bezpieczną drogą do Swojego Syna...

Za to, że ubogocasz Swoją ubogacasz Kościół w Polsce...

Za to, że uratowałaś wiarę i chrześcijańską kulturę Narodu...

Za to, że Ojczyznę naszą za Swoje Królestwo obrałaś /.../

Za to, że jesteś Matką i Wychowawczynią młodych pokoleń...

Za to, że stałaś się ideałem i wzorem polskiej kobiety...

Za to, że byłaś nam Mocą Zwycięstwa w walce o wolność...

Za to, że wspierałaś nas nieustannie w latach doświadczeń i niewoli...

Za to, że wezwałaś nas do odnowy życia w Jasnogórskich Ślubach Narodu...

Za to, że czuwasz nad nami przez Twój jasnogórski obraz w świątyniach i domach rodzinnych...

Za to, że jesteś dla nas Bramą Niebios - dziękujemy Ci, Jasnogórska Pani!

Jasna Góra (1976-1982)

Matczyne starości

Jeszcze potómek nie przędzie na świat a Óna się już staro. Nie o siebie, ale o dziecko. Czy będzie zdrowe i wydarzone. Na kogo się też poda. Potym, kiedy się już urodzi, zaś się staro. Kim łono będzie, na jakiego człowieka wyrośnie. Chce do swojego dziecka wszystko co najlepsze. Przed chrzczeniem medytuje, kogo tu napytać na potka. Musi to być człowiek stateczny, coby późnym dziecku zwerbowało dobrą naturę. Starościom nima końca. Tak już je i isto będzie.

Tu mi teraz przyszła na myśl moja Stareczka. Óna się też fót starała, choć dziecka były dawniej już na swoim. Pamiętam pierwszą wojnę jesienną. Wiaterek z ciepłoty ostatni liści z drzew a strzybną szron ustroił pola, a Óna, choć miała cęste długim na banhof, przyjechała i przyniosła to, co miała. Pełną bańkę młyna, masło i syr. Dzisiaj by się moi wnuki z takiego podarunku wyśmiali, a my wtedy z tego byli łogromnie radzi. Starka miała wtedy może 65 lat, a mi się zdało, że je już okropnie staro. Starka miała trzech synów i sętery cery. Tak, że wnuków było kupę. Dycki na świątynię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w kościele był odpust, tóż my się wszyscy spotkali i było nas pełno chałupa. Ze starczynego okna był rozległy widok. Chałupy stały lecykandy i widziało się daleko na rozległe pola, przez które się wiało wósko, piaszczysto cęsta. Wedle, na samym wyrzeczku kopca, rosła garbato sosna, pokrzywiłono na wszystkie strony. Każdy, gdo szł do dziedziny, ni mog jóm ominąć, tóż każdy przybysz był z daleka widziany. Tak się złożyło, że najmłodsi synowie patrzyli do wojska. Tyn starszy nie chciał jechać na przymusowe roboty do Niemiec, tóż podpisał Volksliste i pojechał na wojnę. Roz z jednego a roz z drugiego końca świata przychodziły wieści. Spoglądała Starka do okna ku starej sośnie, czy nie widać na bicyklu listonosza. Przez parę lat przychodziły pisma, ale przyszedł taki dziur, jak listonosz bezradnie rozłożył rękę i nic Starce nie przyniosł. Tyn młodszy syn niechramował na nogę. We wrześniu w 39 roku, jako polski wojak, został ranny w potyczce z Niemcami i przebywał w chałupie. Starka była tymu rada, bo dycki pumóg kole gospodarkę coś zrobić.

Miała zima i przyszło parne lato. Urodzaj był szumny. Wszyscy ruchtowali się do żniw. Do pumocy, jak było w zwyczajach, przyszli sąsiedzi i rodzina. Starka bawiła dzieci i warzyła swaczynę, tak że miała już dość na głowie. Naroz się dziwo i oczom nie wierzy, a od sosny kroczy dwóch szantarów. Załomotało na tyn widok matczyne serce. Ludzie stanyli przy robocie a policja kazała się przywołać najmłodszego syna. Zbrali Go ze sobą na posterunek a tam czekało na Niego gestapo. Łomotała się Starka głowę, za co Go wzięli i do wieczora chodziła upłakano. - Dyć nie lamyntuj tela - wadził się z Niemcem Starzik. Dyć nic żodnymu złego nie zrobił i przędzie hnet spadki. Ale Ón nie przyszedł, ani jutro ani pojutrze. Za jakiś czas przyszedł kuwert z oświęcimskiego obozu, a tam parę po niemiecku napisanych słów. Łogromnie się Starka starała, ale potym przy robocie już myni płakała, bo - jak mówiła - robota to je najlepsze lęk na starości, bo się nimo czasu na myślni.

Zbliżył się front wielkimi krokami. Rusi byli coraz to bli-

ży i tak z pumocóm Bożóm doczekali my się końca wojny. Starka bardzo podupała na zdrowiu. Zmizerniała. Włosy, kiesi czorne, nabrały strzybnego blasku. Nogi coraz to słabsze, że o chodzeniu nie było mowy. Starzik wszystko dómą porobił, aji nawarzył. Starka od rana siodała kole okna na szerokie ławie, a nogi się poprzyła na małej sztokierli. Mało co mówiła, jyny cęngym spoglądała ku sośnie, oczekując powrotu swoich dzieci. Przecza przyszedł taki dziur, chyba najradośniejszy w życiu - jaki Ji było dane przeżyć. - Uścisknij swojego najmłodszego syna. Wrócił wczesnym rankiem, kiedy złoto jutrzynka zapowiadała ciepły dziur. Łobleczone był w to co miał. Oświymcimski pasiak i czopke. Za dwa lata wrócił drugi syn z ruski niewoli. Stareczka była już bardzo słabo i cichym głosem wyszeptowała - Teraz się już mogym spokojnie iść z tego świata, jak rodzina je razem.

Ustrónioczka

Zamyślenie niedzielne

Gdy będzie wam trudno, gdy będziecie w życiu przeżywać jakieś niepowodzenie czy zawód, niech myśl wasza będzie ku Chrystusowi, który was miłuje, który jest wiernym towarzyszem i który pomaga przetrwać każdą trudność.

(Jan Paweł II)

Czy wiesz, że...

...w tegorocznym sezonie pielgrzymkowym od 3 czerwca do 15 sierpnia na Jasną Górę przybyło prawie 150 pielgrzymek pieszych i przyszło w nich ponad 107 tys. pątników?

To o ponad 11 tys. mniej niż w roku ubiegłym. Jak twierdzą duszpasterze miały na to wpływ: pogoda, emigracja zarobkowa, zwłaszcza młodych i szerzące się alergie. Najliczniejszą była 295. Warszawska Pielgrzymka Piesza.

Jak podało Biuro Prasowe Jasnej Góry, najwięcej pielgrzymów dotarło do Sanktuarium bezpośrednio przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W ciągu dwóch tygodni (1-15 sierpnia) przyszło 52 piesze pielgrzymki, a w nich w sumie 90 tys. 241 osób.

Tradycyjnie najwięcej, bo aż 5 grup, przyszło z Warszawy. Łącznie ze Stolicy dotarło prawie 17 tys. pątników. Najliczniejszą była prowadzona przez paulinów 295. Warszawska Pielgrzymka Piesza, nazywana "matką wszystkich pielgrzymek". Szło w niej 8 tys. 152 pielgrzymów.

Nieco mniej liczna była 26. pielgrzymka krakowska - 8 tys. osób. Niespełna 8 tys. liczyła natomiast 28. pielgrzymka radomska.

Najdłuższą trasę pokonała grupa kaszubska z Helu, która by dotrzeć na Jasną Górę w ciągu 19 dni, przemierzyła 640 km. Jednak jej trasa nie zakończyła się w Częstochowie. W związku z 25. leciem pielgrzymowania z Kaszub do Sanktuarium pątnicy chcą zdobyć krzyż na Giewoncie. Dotrą tam 20 sierpnia, spędzając na pątniczym szlaku aż 27 dni.

Tylko o 20 km mniej (620 km) pokonały grupy z Łukęcina i Świnoujścia.

Obok pieszych pielgrzymów na Jasną Górę dotarli także wierni w pielgrzymkach rowerowych i biegowych. Tych pierwszych było 39, a przyjechało w nich ponad 1,8 tys. osób, to o prawie pół tysiąca więcej niż rok temu. W 8 grupach biegowych dotarło ponad 180 osób. Przybyła również pielgrzymka konna z Zaręb Kościelnych licząca 24 osoby.

(za Kai)

Gawęda z przyrodą w tle - A mnie się marzy kurna chata

Tak mi się marzy kurna chata. No, może nie całkiem kurna. Ostatecznie trawa nie musi wyrastać z pomiędzy desek podłogi, jakiś prysznic też by się przydał. Kurna chata mogłaby być małym, cichym schroniskiem na szlaku mniej uczęszczanym, a jeszcze lepiej leśniczówką. W ostateczności gospodarstwem agroturystycznym na odludziu. Skraj lasu, a nawet zupełna głusza czy szczyt góry? Wszystko jedno, byle było cicho, osób niewiele, możliwość pospania jednego dnia, wczesnego poranka kolejnego dnia. Takim ze wschodem słońca i śpiewem ptaków, budzeniem się lasu o brzasku.

Albo jeziora. Jezioro jak najbardziej wchodzi w grę. Jest alternatywą dla górskich okolic. Otwieram szeroko okno albo wychodzę na balkon, a tam widok na pobliskie wody. W szuwarach taplają się kaczki, z oddali nadpływa łabędź ze swoimi małymi, pluska ryba, na zmianę pogody słychać kumaki. Nad taflą wody powinny unosić się ważki. Komarów nie przewidują moje marzenia? Ostatecznie mogę się na nie zgodzić za cenę wymienionych wcześniej atrakcji.

Wymieniam je dalej, marząc sobie po cichu, że kiedyś marzenia się spełnią. W kurzej chacie istotne są wieczory. Rozpalone z drewnianych szczap ognisko śle fale ciepła, iskry strzelają wysoko a potem stopniowo płomień przygasa. Słucham gitary, nucę „Bella, bella donna, wieczór taki piękny...” albo inną pieśń biesiadną. Gitara podaje rytm, podpowiada melodię; słowa są lub ich nie ma. Mruczenie jak najbardziej na miejscu i zupełnie wystarczające w takiej chwili. Przechodzi w milczenie, błogość spokojnej godziny. Po zmroku, kiedy cichnie śpiew, a rozmowa gubi wątek, do głosu dochodzą niebo, las i woda. Cisza jest, ale tylko pozorna. Bezruch też tylko pozorny. Gwiazdy mrugają, przypominając o swej obecności. Księżyc toczy się w swoją stronę, nie śpią ptaki i zwierzęta nocy. Coś porusza się w trawie, w trzcinie, przelatuje blisko nosa.

Pojawiają się świetliki. Tu i tam błyska niktłe światełko i myśl zostaje skierowana w ich stronę. Rozleniwienie nie pozwala na dogłębne dociekanie dlaczego świecą akurat dzisiaj, nie naruszają przecież wszechogarniającego spokoju. W tym momencie odzywa się czyjaś komórka. No nie! - klnę w duchu cywilizację techniczną, która upomina się o swoje prawa. Czyjeś - wybaczcie - powiedziane ze skruchą nie wystarczy by powrócił nastrój zbudowany przez noc, ogień i gitarę. Pamiętać pragnę marzenia do momentu telefonicznego dysonansu.

Piękne marzenia należy hołubić, niektóre się spełniają.

A propos - czy komuś dane było mieszkać w leśniczówce?

Barbara Górniok

parafialne pielgrzymowanie

W czwartek, 10 sierpnia braliśmy udział w autokarowej pielgrzymce do Ludźmierza.

O godz. 7⁰⁰ pobłogosławił nam Ks. Proboszcz i ruszyliśmy w drogę, ale tuż za Skoczowem było już pewne, że tym autobusem dalej nie pojedziemy. Interwencje organizatorów, i po krótkim postoju, w czasie którego zaśpiewaliśmy Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, nadjechał nowy autokar.

Jechaliśmy przez Wadowice, Suchą Beskidzką prosto do Ludźmierza, do sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala zwanej także Gaździną Podhala.

Świątynia wzniesiona w 1234 r. jako modrzewiowa, w XIX w. została przebudowana na murowaną istniejącą do dziś z rokokowym ołtarzem i figurką Matki Bożej z XIV wieku. Wg legendy figurkę ufundował węgierski kupiec handlujący winem, który w czasie podróży w ciemności zgubił wśród bagien i torfowisk drogę. Wtedy zaczął się modlić gorliwie do Matki Boskiej o pomoc w odnalezieniu drogi, obiecując za to wdzięczność. W odpowiedzi spostrzegł wielką jasność na tle kościółka i mógł wyjechać na drogę. Upadł na kolana dziękując. W tym miejscu wytrysnęło źródło czystej wody. Obecnie jest tu studzienka. Do Ludźmierza przybywają pielgrzymi z całej Polski, Podhala, Spiszu, Orawy, Węgier i Słowacji. Tu co roku odbywa się tradycyjny redyk, czyli poświęcenie owiec przed wyjściem na hale i powracające zimą.

W Ludźmierzu czekał na nas ks. Andrzej Filapek. Wspólnie modliliśmy się podczas koncelebrowanej mszy św. o godz. 12⁰⁰. Potem ks. Andrzej odjechał, a my dalej poznawaliśmy historię sanktuarium.

Dowiedzieliśmy się, że figurka Matki Bożej w 1963 r. została ukoronowana przez kard. Stefana Wyszyńskiego i że wtedy też doszło do niezwykłego zdarzenia. A mianowicie, gdy biskupi podnieśli figurę, aby pobłogosławić zebranych, z ręki Matki Bożej wypadło berło, które pochwycił bp Karol Wojtyła - od tego czasu było wiadomo, że berło wpadło w dobre ręce, które będą kierować całym Kościołem Bożym. Ojciec Święty podniósł sanktuarium do rangi Bazyliki Mniejszej i ofiarował różnianiec z pereł oprawionych w złoto. Sanktuarium jest stale upiększane i rozbudowywane. Wokół kościoła wzniesiono krużganki, wieczernik, ołtarz polowy i stacje Drogi Krzyżowej oraz okazały dom dla pielgrzymów. Ostatnio powstał Ogród Różańcowy, w centrum którego widnieje postać modlącego się na różańcu papieża Jana Pawła II (pomnik z brązu). Fundatorami 20 stacji różańcowych, wykonanych z białego marmuru, są rodziny Polaków mieszkające w Ameryce. Przeszliśmy przez ten piękny ogród, pełen zieleni i kwiatów, modląc się przy każdej stacji. Przechodząc przez tzw. *wrota wiary* odmówiliśmy *Wierzę w Boga Ojca...* a pociągnięciem za sznur zawieszzonego tam dzwonu symbolicznie obwieściliśmy to niebu i ziemi.

Około godz. 14⁰⁰ modlitwą i pieśnią pożegnaliśmy Matkę Bożą i udaliśmy się do zabytkowego drewnianego kościoła w Orawce. Kościół p.w. św. Jana Chrzciciela zachwycił nas unikatową i przebogatą polichromią ze złożonymi figurami świętych polskich i węgierskich oraz znajdującą się w ołtarzu Pietą. Po odmówieniu koronki do Miłosierdzia Bożego wyruszyliśmy w drogę powrotną. Przejeżdżając przez Zawoję chcieliśmy zatrzymać się przy kościele św. Klemensa. Był jednak zamknięty, a ponieważ zaczęło padać, nie wychodziliśmy z autobusu. Dalej jechaliśmy przez Żywiec, na krótko zatrzymaliśmy się nad zaporą w Tresnej, a potem przez Szczyrk i Salmopol wróciliśmy do Ustronia.

Za uroczą pielgrzymkę dziękujemy Przewodniczcze i Pani Urszuli.

Uczestniczka Zosia

Z życia parafii

• Niedziela 13 sierpnia była dniem kolejnego czuwania fatimskiego. O godz. 19³⁰ została odmówiona część *Świata* Różańca św. O godz. 20⁰⁰ rozpoczęła się msza św., której oprawę dała młodzież oazowa, a przewodniczył i kazanie wygłosił jej moderator, ks. Marcin Piasecki. W związku z tym, że w okresie wakacyjnym o tej porze sprawowana jest msza św. w języku łacińskim, także ta liturgia prowadzona była po łacinie. Około godz. 21 wspólnie z Księdzem Proboszczem stanęliśmy do Apelu Jasnogórskiego, podczas którego Maryi zostały przedstawione sprawy trudne i łatwe każdego z nas oraz problemy świata i naszej Ojczyzny. Potem była *Bolesna* część Różańca św., a po nim procesja świateł z figurą Matki Bożej z Fatimy dookoła kościoła. Część *Chwalebna* i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem zakończyły to czuwanie.

• W dniu 15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, intencją mszy św. o godz. 10³⁰ była modlitwa za poległych, zmarłych i żyjących Żołnierzy Wojska Polskiego.

Ks. Proboszcz wyszedł do sprawowania liturgii w asyście pocztów sztandarowych, przy dźwiękach orkiestry. Na wstępie powitał zgromadzonych, a wśród nich przedstawiciele władz samorządowych, kombatanatów i poczty sztandarowe różnych organizacji, w szczególności wyrażając radość z obecności młodzieży.

Zapraszając do wspólnej modlitwy zwrócił uwagę, że uroczystość Wniebowzięcia NMP uświadamia nam nie tylko fakt wyróżnienia Maryi - Matki Jezusa Chrystusa wśród stworzeń, ale także to, że każdy został powołany do tego, aby osiąść w niebie. Nawiązując do obchodzonego w tym dniu Święta Wojska Polskiego mówił, że jest to dzień, w którym wspominamy rocznice minionych czasów - i Bitwy Warszawskiej i Powstań Śląskich oraz tego wszystkiego, co daje się określić w czasie jako historia. Zachęcał do modlitwy o błogosławieństwo Boże dla naszej Ojczyzny, czyli dla każdego z nas.

Ks. prob. Antoni Sapota powiedział także kazanie. Główną jego myślą był PATRIOTYZM. (czytaj obok).

Po Komunii św. jako dziękczynienie Panu Bogu za dar wolnej Ojczyzny zostało odśpiewane *Ciebie Boże wielbimy...*

Nawiązując do tego, że tradycja ludowa w Polsce nazywa uroczystość Wniebowzięcia NMP Matką Bożą Zielną, także i po tej mszy św. Ks. Proboszcz poświęcił przyniesione do kościoła bukiety kwiatów i ziół.

Na zakończenie mszy św. odśpiewano dwie zwrotki hymnu *Boże coś Polskę*.

Potem większość uczestników uroczystości kościelnej wzięła udział w uroczystościach miejskich, mających miejsce pod Pomnikiem Pamięci Narodowej, dokąd przeszli w pochodzie.

Tam po okolicznościowym przemówieniu burmistrza Ireneusza Szarca została przypomniana historia najważniejszych walk, które przyniosły Polsce wolność i niepodległość. Włączone syreny i chwila milczenia to był czas oddania hołdu wszystkim poległym w tej sprawie.

Wiązanki kwiatów złożyli m.in.: władze samorządowe, Księża, organizacje kombatanatów, organizacje polityczne, służb mundurowych, przedstawiciele zakładów pracy, organizacji pozarządowych, Domu Spokojnej Starości i młodzieży.

Towarzysząca uroczystości orkiestra pod batutą Sylwestra Strzyszczyńskiego na koniec odegrała hymn Armii Krajowej.

• W czwartek, 17 sierpnia, odbył się *dzień wspólnoty*, który zgromadził młodzież oazową z okolicznych ośrodków. Mszy św. przewodniczył bp pomocniczy archidiecezji katowickiej Józef Kupny.

• W tym dniu nabożeństwem o godz. 17.30 rozpoczęliśmy nowennę przed uroczystością NMP Częstochowskiej, kiedy wspominać będziemy 50 rocznicę Ślubów Jasnogórskich.

Patriotyzm - miłość do Ojczyzny

(kazanie Ks. Proboszcza)

Uczynił mi wielkie rzeczy. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, to - jak powiedziałem w słowie wstępnym, nie tylko wyniesienie i dowartościowanie osoby Matki Jezusa Chrystusa. Ale to ukazanie przede wszystkim także osoby ludzkiej. To ukazanie tego, że zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Maryja, jak powiada liturgia, *najpiękniejszy Owoc ze stworzeń*, jest tym Znakiem danym każdemu z nas. Znakiem, że oto człowiek został wyniesiony do godności dziecka Bożego i w Domu Ojca czeka na niego miejsce.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny to prawda teologiczna, w którą Kościół wierzył od samego jego początków. To prawda teologiczna, która co prawda niektórym sprawiała trudności w rozumieniu, ale w wierze prostego ludu, w wierze Kościoła ta prawda istniała od zarania.

Wyniesienie to pewien szacunek. Człowiek tak bardzo pragnie wyniesienia. Jest w naszym sercu pragnienie wielkości. W każdym z nas. Czasami to pragnienie jest nieuporządkowane i dlatego bywają nieporozumienia. Ale jeżeli ono jest uporządkowane, wtedy zaspokajane jest najpierw przez dobre spełnianie swoich obowiązków a potem przez pragnienie bycia w wieczności z Bogiem. Te dwa elementy to właśnie możliwość zaspokojenia tego pragnienia, które jest w sercu każdego z nas - być wielkim. Być wielkim to także i powołanie człowieka. Być wielkim, to wręcz zadanie człowieka. Człowiek nie może poprzestawać na małym. Musi stawiać sobie wielkie zadania. Nie zawsze udaje mu się je spełnić, ale powinien wytyczać sobie wielkie zadania, aby ukazać to, że chce być wierny Bogu; człowiek jako jednostka, i człowiek jako społeczeństwo.

Dzisiejszy dzień to także święto narodowe. Przywołujemy te wszystkie historyczne daty wspominając Cedynię, Grunwald czy już nam współczesne czasy zwycięstwa nad komunizmem. Przypominamy najczęściej te daty, które przynoszą nam chlubę jako narodowi. Przypominamy daty, które cieszą, bo zwyciężyliśmy. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że obchodzenie świąt narodowych to także swego rodzaju budzenie patriotyzmu. Słowo patriotyzm nie zawsze jest rozumiane we właściwy sposób. Nie zawsze to słowo było nawet dobrze tłumaczone. Wręcz nie zawsze było dobrze widziane. I dzisiaj na nowo musimy to słowo wprowadzić do swojego słownika. Mało tego. Musimy na nowo przepracować swoją świadomość, aby znaczyło ono to, co rzeczywiście znaczyć powinno.

Patria, to Ojczyzna. Patriotyzm, to miłość do niej; miłość w tym bardzo szerokim znaczeniu. Ojczyzna, to przede wszystkim ten skrawek ziemi, na którym bytuję, który został niejako dla mnie wybrany przez to, że Bóg powołał mnie do istnienia w tym właśnie miejscu. Dlatego to miejsce zostało mi dane od Boga. Ojczyzna dana mi została od Boga. I miłość do niej jest sprawą także religijną. Wręcz jest nakazem religijnym. Ale co to znaczy być patriotą? Co to znaczy kochać własną Ojczyznę? To przede wszystkim ją szanować. Ale żebym mógł ją szanować, muszę ją znać. Muszę znać jej przeszłość, ale muszę znać także i jej teraźniejszość. Muszę znać jej biologię, jej przyrodę i geografie. Muszę wiedzieć, co wokół mnie się znajduje. Dlatego wszelkiego rodzaju podróże krajoznawcze po własnej Ojczyźnie są także elementem patriotyzmu. Wszelkiego rodzaju poznawanie przyrody jest także elementem pa-

str. 5 ↩ triotyizmu. Przypominanie sobie różnego rodzaju zdarzeń z przeszłości i szanowanie tych zdarzeń to także jest szkoła patriotyzmu.

W dniu dzisiejszym najczęściej wspomina się wspaniałą batalię, którą nazywamy *zwycięstwem warszawskim* lub *cudem nad Wisłą*. Na tym wyrosło dzisiejsze święto; Święto Wojska Polskiego. Ale musimy sobie także uświadomić, że i wtedy i przedtem i potem działy się sytuacje trudne. Bo patriotyzm to nie tylko chwalenie się czymś wspaniałym, ale patriotyzm to także uświadamianie sobie tych trudnych chwil.

W tamtym momencie, kiedy Polska cieszyła się zwycięstwem nad bolszewikami, i gdy historia potem oceniając tamten fakt zapisała, że jest to jedna z najważniejszych bitew na świecie, nasza Ojczyzna przeżywała także i inne chwile. II Powstanie Śląskie, które wtedy wybuchło, czuło się osamotnione. Osamotnione z tego powodu, że Warszawa była zajęta walką z bolszewikami, a oni... A oni walczyli o swój skrawek ziemi, o polskość. Wywalczyli ją bardzo krwawo, z wielkimi ofiarami.

Ale to Górny Śląsk, a my jesteśmy na Śląsku Cieszyńskim. W naszej Czytelni eksponujemy przepiękny obraz Ludwika Konarzewskiego. To dokładnie ta sama chwila. Chwila, kiedy Rząd polski nie mógł mieć wpływu na Radę Ambasadorów, która autorytatywnie zadecydowała o podziale Śląska Cieszyńskiego - na część polską i czeską. Jedni Polacy cieszyli się, inni czekali, że może to tylko chwilowe. To także jest patriotyzm. A Konarzewski uwieczniając cztery lata później tę sytuację na obrazie, umieścił na samym szczycie tego obrazu wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Na wspaniałym, powiewającym proporcu Jej wizerunek. Myślę, że chciał w ten sposób pokazać, że oto przyjdzie zwycięstwo, że oto nadzieja w Maryi, że ten Wizerunek Jasnogórski przypomina o polskości. Przypomina o tym, że patriotyzm to nie tylko radość zwycięstwa. Na otwarciu Czytelni występował polski zespół z Czech, z Jabłonkowa, i myślę, że ci, którzy byli na tym otwarciu, uczyli się od nich patriotyzmu. Oni dali nam szkołę patriotyzmu. Przygotowali program, który był tak nacechowany miłością do Ojczyzny, jak tylko może to okazać człowiek tęskniący za nią. Oni są patriotami. Oni kochają swoją Ojczyznę. I dlatego, że nie mają jej na co dzień, umieją to może bardziej wyrazić niż my, którzy nie czujemy jej braku.

Co to jest ten patriotyzm codzienny? Czy to może twarz umalowana na biało-czerwono, założony szalik czy czapka biało-czerwona? Może też? Ale czy tylko wtedy, gdy możemy radować się zwycięstwem naszej drużyny? A gdy ta drużyna przegrywa? Czy te znaki nasze narodowe są dla nas równie radosne? Z równym szacunkiem podchodzimy do nich? Czy biało-czerwona jest tym znakiem, którym chcemy reprezentować nasze domy, nasze mieszkania i nasze ulice? To znak; znak naszego patriotyzmu.

W wielu domach w Stanach Zjednoczonych, w Australii, Nowej Zelandii czy Niemczech na honorowym miejscu jest wizerunek Jasnogórskiej Pani. W ten sposób emigranci ukazują

swoją przynależność do tego narodu. Dla nich jest to znak narodowego określenia się, bo... czują odległość, czują brak Ojczyzny. To tak jest, człowiek ceni sobie coś, co stracił, mocniej niż wtedy, gdy to posiada...

Dzisiejszy dzień jest także dniem budzenia naszej miłości do Ojczyzny, budzenia patriotyzmu. Dziękujemy Bogu za to, że możemy żyć w wolnej Ojczyźnie. Starajmy się, by nasza Ojczyzna zawsze była wolną i w miarę taką, jaką sobie wyobrażamy. Starajmy się, aby budować jej przyszłość jak najlepiej. Ale musimy sięgać do tego, co było. Dlatego interesujemy się, na ile możemy, naszą przeszłością. Niedawno pytałem kogoś, kto służbowo bywa w Warszawie, czy był w Muzeum Powstania Warszawskiego. Próbował wybrnąć z sytuacji, że ładne Muzeum, że rzeczywiście dobre..., ale z jego wypowiedzi wynikało, że wcale nie miał pojęcia co to jest. To Muzeum zostało stworzone nie tylko dla warszawiaków ku wspomnieniu. Nie tylko dla tych, którzy tamten dramat przeżyli. Ono zostało stworzone dla nas, abyśmy wyczuli, dlaczego tamci młodzi chłopcy i młode dziewczyny stanęli do powstania. Abyśmy wyczuli, co znaczy w ich rozumieniu patriotyzm, i byśmy tej miłości i tego patriotyzmu od nich się uczyli.

Obyśmy nie musieli przeżywać takich sytuacji jak minione pokolenia. Ale to w dużej mierze od nas zależy. Dlatego modlitwa i dobry czyn. Dlatego dobre wybory i dobre decyzje. Dlatego patrzeć z nadzieją w przyszłość nawet, gdyby teraźniejszość była trudna do przyjęcia.

Niech ta nasza dzisiejsza modlitwa i to wspólne rozważanie pozwoli nam z jednej strony na dziękczynienie Panu Bogu za to, że możemy żyć w wolnej Ojczyźnie, a z drugiej strony niech będzie wypraszaniem tych łask, które są potrzebne do wypełniania naszych obowiązków i obowiązków naszych współobywateli. Amen.

*Z nagrania magnetofonowego
spisała Barbara Langhammer*

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
*
* Jacek Pniak *
* Helena Piechocka *
* Łucja Mrozek *
* Małgorzata Śliz *
* Felicja Drozd *
* Ludwik Gembarzewski *
* Izabela Wójcik *
* Magdalena Gawlas *
*
* Jubilatów życzymy pomyślności, dobrego *
* zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej *
* oraz radości i spokoju na długie lata życia. *
*



„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.